Nr. 158. Kraków, środa 10 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 9 czerwca.

Mord borysławski przed sądem.

Rok cały trzeba było czekać, aby wreszcie przed sądem ustalić ostatecznie dowody, że na 18 robotnikach borysławskich popełniono przed rokiem jedną z najstraszniejszych zbrodni. Szeregi świadków zeznawały w Samborze fakta, które świadczą o tem, że cały układ kopalni narażał życie pracujących w niej robotników, bo nie było t. zw. „przebitek“, koniecznych wprost dla wentylacyi i dla zyskania miejsca. Stwierdzono, że z elektrycznego wentylatora tryskały snopy ognia w atmosferze, przepełnionej często wybuchowymi gazami. Stwierdzono, że dozorcy zaledwie raz na kwartał zjeżdżali przed robotnikami do owego grobu, zwanego szybem I grupy; stwierdzono, że robotnicy wiedzieli o grożącej im śmierci i tylko z okropnego strachu przed utratą pracy nie śmieli robić swoich uwag, aż się wreszcie zawczasu zdobyli na pisemne podanie do władz górniczych — niestety bezskuteczne...

I taka kopalnia nie miała właściwie żadnego kierownika, bo Szumski, biorący 16.000 koron pensyi, nie troszczył się niemal wcale o to, co się działo na szybie, a młodzik Bałaban cynicznemi uwagami zbywał porażonych prądem elektrycznym robotników — kandydatów na pewną śmierć! Podczas procesu okazało się — dziwnym co najmniej zbiegiem — że wszystkiem był niejaki Grossmann, człowiek, któremu odebrała władza prawo kierownictwa w jakiejbądź robocie górniczej!

Ten też Grossmann wziął na siebie całą winę, aby swoich „panów“ Szumskiego i Bałabana wyrąbać z kłopotów przed sądem...

Trybunał też uwolnił obu odpowiedzialnych urzędników, a zasądził owego Grossmanna na 5 miesięcy ścisłego aresztu za występki z §§ 335, 336 i 337 u. k. Nie wdajemy się na tem miejscu w ocenę owego interesującego wyroku, dziwimy się jedynie, że prokurator wniósł odwołanie tylko co do niskiego wymiaru kary, a nie co do winy. Być może, że informacye nasze są jeszcze dzisiaj co do tego niedokładne, ale spodziewamy się wyjaśnienia bardzo ścisłego!

W każdym razie opinia Szumskiego i Bałabana jest dla uczciwych ludzi ustaloną. Tylko pogarda należy się tym obu niesumiennym i nieludzkim utrzymankom kapitalizmu. Jeżeliby można u tego rodzaju ludzi przypuszczać sumienie, wówczas powinniby unikać światła dziennego, bo jako fachowcy wiedzieli o konieczności katastrofy, a jako przełożeni wprost ją swem nikczemnem teroryzowaniem robotników spowodowali. Mają wprawdzie jednę wymówkę: oto działali dla zwiększenia dochodów, a zmniejszenia wydatków przedsiębiorstwa „Länderbanku“; byli więc w kapitalistycznym systemie pożytecznymi urzędnikami. Że w ten sposób przyczynili się do śmierci tragicznej 18 robotników, że osierocili liczne rodziny — ha, to już taki układ spraw i rzeczy na świecie, za to im mniej nie zapłaci przedsiębiorstwo.

Robotnicy powinni studyować takie rozprawy; otworzą im one oczy na wiele spraw, których w szarem codziennem życiu nie zrozumieliby tak łatwo.

Przywilej obszarników.

Izba posłów liczy 425 członków, pośród których ośmdziesięciu pięciu jest przedstawicieli wielkiej posiadłości ziemskiej. Izba wybiera 10 członków deputacyi kwotowej, a pomiędzy tymi dziesięcioma 5 jest przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej. Czyż to nie rażące? Nie jest to jednak przypadek, dzieje się tak zawsze, ilekroć Izba wysyła przedstawicieli do deputacyi. Ostatnia delegacya, jak wiadomo, na 40 wysłańców Izby liczyła 15 posłów obszarników, a więc znowu dużo więcej, niżby tym uprzywilejowanym procentowo się należało. Obszarnicy, jak z tego wynika, nie tylko posiadają prawo wyborcze, które popiera ich interesy, ale w samej nawet Izbie przysługują im wyjątkowe prawa. A dzieje się to w następujący sposób: Albo obszarnicy posiadają, jak konserwatyści i wiernokonstytucyjni, swój własny klub i wtedy, jako klub, muszą być uwzględniani, chociaż cały szereg partyj, jak np. chrześcijańsko-socyalni, wszechniemcy, socyalni demokraci, nie ma żadnego udziału w deputacyi kwotowej (zawsze przedstawicieli swych mają tam kluby feudałów i wiernokonstytucyjnych), albo obszarnicy wcieleni są do klubów innych, jak np. dzieje się to w Kole polskiem i u klerykałów Austryi wyższej, a wtedy grają w nich pierwsze skrzypce i przy uwzględnianiu tych klubów wybór zwykle na nich pada. To też, od kiedy żyje Koło polskie, nigdy nie wybrano tam jeszcze innego przedstawiciela, jak tylko — obszarnika. Rezultat jest ten, że gdy w Izbie obszarnicy wszystkich krajów stanowią piątą część liczby posłów, w deputacyi kwotowej stanowią połowę jej członków.

Uprzywilejowane stanowisko tych potentatów jeszcze bardziej występuje, jeśli się zauważy, że są oni zawsze przewodniczącymi w komisyach. W najważniejszych komisyach przewodniczącymi są posłowie wielkiej własności rolnej. I tak: W komisyi ugodowej Jaworski, w cłowej Bärnreither, w kolejowej Schwegel, w immunizacyjnej Abrahamowicz, w gospodarczej Zedwitz, w legitymacyjnej Sereny i, w prasowej Dzieduszycki, w ekonomicznej Skene. A więc hrabiowie, baronowie, szlachta — — to nie tylko urodzeni przywódcy, ale także naprzód już zadekretowani przewodniczący.

Niezły to przyczynek do badań nad rzeczywistą istotą parlamentu, owej „reprezentacyi ludowej“.

Polemiki profesora Dybowskiego.

Pan profesor Dybowski popadł był przed dwoma tygodniami wobec socyalnej demokracyi w ton księży jezuitów: Załęskiego, Badeniego i Łabudy. Ni stąd ni zowąd krewki staruszek zaczął miotać się jak opętany na „przywódców“ robotniczych, zupełnie w policyjno-jezuickim stylu zarzucając im, że są wrogami abstynencyi, bo trzeźwy robotnik nie słuchałby nauk swoich wodzów itd.

Niesłychana ta napaść, naśmiewająca się nadto z tego, że robotnicy zwalczają „carat“ (cudzysłów pana Dybowskiego), została w naszem piśmie odpartą i to tak skutecznie, że pan profesor wpadł w taki ferwor łajania, przekręcania i wymyślania, iż wahaliśmy się przez chwilę, czy należy z czemś podobnem polemizować.

Ale ponieważ złośliwa nieświadomość profesorska gotowa stać się w ręku świadomych wrogów ludu powodem do utworzenia się nikczemnej legendy o partyi robotniczej, postanowiliśmy bodaj krótko zestawić fakta, które okażą, że p. Dybowski powinien uderzyć się w piersi i powiedzieć: „Popełniłem nieuczciwość wobec organizacyi ludu pracującego, zrównałem się z „świętą Tulią“ i z wszystkimi obłudnikami jezuickimi, niechaj mi, stojącemu nad grobem, potomność tego nie pamięta!“

Fakty nasze są następujące: Największą i najruchliwszą w Austryi organizacyę abstynentów posiadają dziś socyalni demokraci. Jedyne pismo, wyłącznie abstynencyi poświęcone, wydają w Austryi socyaliści. Głównymi organizatorami międzynarodowego kongresu w Wiedniu w r. 1902 byli socyaliści.

Gdy „Eleuterya“ zaczęła przez niepoczytalność profesora Lutosławskiego stawać się sektą i komedyą, postanowili socyaliści założyć „Trzeźwość“, aby uratować poważną ideę abstynencyi od publicznego pośmiewiska. „Latarnia“, organ partyi socyalno-demokratycznej, poświęciła cały zeszyt najlepszej rozprawie o abstynencyi i zwalczaniu pijaństwa. W stowarzyszeniach robotniczych urządzano i urządzają abstynenci-„przywódcy“ systematyczne wykłady o abstynencyi. Na wszystkich większych zgromadzeniach ludowych przemawiał poseł Daszyński przeciwko pijaństwu. W krakowskiej Kasie chorych uchwaliło walne zgromadzenie socyalistów ograniczyć alkohol, nawet jako lekarstwo, i prosić pp. lekarzy o uświadamianie członków Kasy (10 tysięcy ludzi!), że alkohol we wszelkiej formie jest szkodliwy. W walce wyborczej piętnuje partya częstowanie „wódką i kiełbasą“ jako grzech śmiertelny. W komitecie wykonawczym polskiej partyi socyalno-demokratycznej siedzi dzisiaj już trzech zupełnych abstynentów; prezes i wiceprezes krakowskiej Kasy chorych są abstynentami; przy każdej sposobności usuwa się natychmiast ludzi, którzy są nałogowymi pijakami; przy strejkach przestrzega się zupełnej trzeźwości, ze zgromadzeń usuwa się ludzi pijanych, naśmiewa się z „bankietomanii“ klas wyższych itd.

A teraz zapytajmy, co zrobił p. profesor Dybowski, coby go uprawniało do nieuczciwej potwarzy, rzuconej na ludzi, walczących o chleb i prawo dla ludu? Gdyby nawet zasługi jego były w tym względzie wielkie, gotów je zupełnie zniszczyć przez to, że wpadł na pomysł, godny fanatyka-jezuity: ażeby przez ruch abstynencki zwalczyć i zohydzić socyalno-demokratyczną organizacyę. Chyba sekciarz mógłby wpaść na podobne drogi, albo człowiek, niemający wprost wyobrażenia o moralnej potędze nowożytnego robotniczego ruchu klasowego. W profesorze Dybowskim widzimy jedno i drugie. Ma on na swoje usprawiedliwienie i namiętność i zupełną nieświadomość. Ale to nie jest piedestał, z którego wolno pluć na ruch odrodzenia ludowego przez socyalizm. Więksi i szlachetniejsi tysiąckroć ludzie uchylali czoła przed tem, co znieważa dziś ciekawy „ludowiec“ p. Dybowski...

A skoro godny autora organ „wszechpolski“ aż artykuł tow. dra Fröhlicha przeciwko nam ośmiela się cytować, więc i my dla szczególnego pouczenia p. Dybowskiego zacytujemy słowa z owego artykułu: „Dopóki w ruchu abstynenckim chodzi tylko o zjednoczenie się ludzi, wzruszających się nędzą alkoholową, dopóty — zdaniem naszem — nie posunie on się naprzód; dopiero, gdy abstynencya uzyska na szerszą skalę grunt wśród robotników, dopiero, gdy robotnicy uznają abstynencyę jako coś dodatniego, jako środek w walce klasowej, środek do zdobycia większej siły, większej ciętości, dopiero wtedy i tylko wtedy będzie mogła abstynencya stać się potężnym ruchem ludowym“.

Tak pisze abstynent-socyalista, który życie swoje i wiedzę całą poświęcił idei trzeźwości. Na Zachodzie powinien był i prof. Dybowski nauczyć się czegoś, coby go dzisiaj nie postawiło w tak fałszywem położeniu, jak owa ostatnia polemika.

Żal nam tylko przeszłości i dobrej sławy starca, który się aż tak brzydko wobec robotników zapomniał.

Kongres zawodowy.

Wiedeń, 8 czerwca 1903.

W pięknie udekorowanej sali domu robotniczego zebrali się dziś delegaci, wysłani przez austryackie organizacye zawodowe, celem obradowania nad spotęgowaniem ich rozwoju.

Ze strony niemieckiej Komisyi zawodowej przybył na kongres tow. Döblin, ze strony organizacyi węgierskiej tow. Weltner i Tesar, ze strony czeskiej Komisyi zawodowej tow. Rouszar i Nemec, a ze strony socyalno-demokratycznej frakcyi parlamentarnej tow. Pernerstorfer.

Porządek obrad kongresu obejmuje: 1. Wybór prezydyum. 2. Sprawozdanie Komisyi zawodowej. 3. Sprawozdania z działalności: statystycznego urzędu pracy, komisyi dla ochrony przed nieszczęśliwymi wypadkami, komisyi dróg wodnych. 4. Agitacya i organizacya. 5. Autonomiczna taryfa celna a stowarzyszenia zawodowe. 6. Stowarzyszenia konsumcyjne i gospodarcze. 7. Ubezpieczenie na starość i od nieszczęśliwych wypadków. 8. Cennik. 9. Wnioski i interpelacye.

Kongres rozpoczął się odśpiewaniem przez chór robotniczy z Favoriten pięknej pieśni „Święta wolności“, poczem tow. Smitka powitał zebranych imieniem Komisyi zawodowej. Tow. Pölzer wita kongres imieniem organizacyj wiedeńskich; tow. Weltner imieniem Komitetu wykonawczego węgierskich organizacyj zawodowych; tow. Rouszar imieniem czeskiej Komisyi zawodowej; tow. Döblin imieniem niemieckiej; tow. Pernerstorfer imieniem socyalno-demokratycznych posłów do parlamentu, podnosząc konieczność współdziałania organizacyj zawodowych z organizacyami politycznemi; tow. dr Adler wita zebranych imieniem zarządu partyi socyalno-demokratycznej, kładąc również nacisk na jednolitość organizacyj zewodowych i politycznych; wkońcu przemówił jeszcze tow. Krapka w imieniu czeskich towarzyszów wiedeńskich.

Przystąpiono do wyboru prezydyum; przewodniczącymi wybrani tow. Smitka, Nemec i Schramel; sekretarzami tow. Schäfer, Jura i Pittoni.

Wniosek organizacyj handlowców o dodatkowe wstawienie do porządku dziennego punktu: zupełny spoczynek niedzielny dla handlowców — został przez kongres odrzucony, poczem tow. Hueber objaśniał ogłoszone drukiem sprawozdanie Komisyi zawodowej: Sprawozdanie uwzględnia trzy sprawy — dane statystyczne oparte na cyfrach, czynności organizacyjne i strejki.

Z zestawienia statystycznego wynika, że 67.000 członków przybyło organizacyom w roku 1902, podczas gdy 51.000 z nich wystąpiło. Brakuje nam porównania co do cyfr stosunkowych między zorganizowanymi, a ogólną cyfrą pracujących w poszczególnych zawodach. Spis ludności z roku 1900, jeszcze nie przyniósł ścisłych cyfr, dotyczących spraw zawodowych, organizacye zaś zawodowe nie są w stanie obliczeń takich zestawić. W sprawie statystyki strejkowej, także braki są poważne. Organizacye zawodowe nie prowadzą jeszcze niestety statystyki strejkowej i musi się poprzestać na tych cyfrach, jakie ministerstwu dostarczają starostowie. Na cyfrach tych oczywiście polegać nie można. W sprawach organizacyi uzupełnić należy sprawozdanie w tym kierunku, że obecność Komisyi na wszystkich walnych zebraniach, wiecach i obradach zawodowych dała jej możność dokładnego poznajomienia się z sprawami zawodów. Komisya miała też możność być zawsze dobrym doradcą organizacyj i działać skutecznie na ich korzyść. Komisya dużo łożyła dla prowincyi; 60% wydatków Komisyi idzie na ten cel. Więcej wydawać nie można, bo deficyt Komisyi i tak wynosi dzisiaj 24.000 koron, który pokryto funduszem rezerwowym. Organizacya wykazuje o 33.000 więcej członków, aniżeli opłat wpłynęło do Komisyi. Aby temu kres położyć, Komisya postawi wniosek, aby opłata dla Komisyi państwowej wynosiła $^{7}/_{10}$ halerza od pobranej tygodniowej wkładki. Sprawa wykluczenia giserów z organizacyi była przedmiotem obrad licznych konferencyj; za wyłamanie się z solidarności postawiono to stowarzyszenie poza ramami organizacyi. Prosząc o przyjęcie do wiadomości sprawozdania organizacyi, kończy tow. Hueber swoje wywody.

Katastrofa borysławska przed sądem.

(Dokończenie.)

Rzeczoznawca górniczy nadinżynier Brzezowski w wywodzie ustnym oświadcza, że wentylacya szybu grupa I „Borysław“ była zupełnie wystarczającą. Szyb ten zbudowany jest według najnowszych wymagań techniki górniczej. Przebitki częste, których domagali się górnicy, a nawet dozorcy, są zbyteczne.

Co do wypadku samego oświadcza, że katastrofa jest wynikiem eksplozyi gazów, wypływających silnym prądem z wentylatora ssącego, a zapalonych od lampki. Z tego, że czterech górników wyszło z katastrofy żywych, a dwóch z nich żyje nawet do dziś dnia, widocznem jest, że pomysł Grossmanna zamknięcia wentylatora głównego, a otwarcia szybu IV, był bardzo niebezpieczny. To spowodowało śmierć najmniej ośmiu ludzi. Rzeczoznawca dokładnie uzasadnia to swoje zdanie i kończy: „Lepiej byłoby, gdyby w dniu katastrofy Grossmanna nie byli znaleźli, bo wentylator byłby szedł, a kilku ludzi żyło“. Katastrofa borysławska ma wielkie podobieństwo do katastrofy na szybie „Hermenegildy“ w Ostrawie i w kopalni w Przybramie, polegające na tem, że fałszywe zarządzenie zamknięcia szybu, lub odcięcia wentylacyi, spowodowało uduszenie się górników.

Rzeczoznawca górnictwa Podgórski powtarza prawie dosłownie wszystko, co powiedział już Brzezowski i przedstawia przebieg katastrofy w sposób następujący: Całą noc pracowano w chodniku wolnym od gazów; gazy były tylko w przekopie, gdzie stały wentylatory. Wentylatory te, naprawione nareszcie, zaczęły funkcyonować o

godz. 4 i wyrzucać wielką ilość gazu. Gazy te zapaliły się od lampki, której kosz poprzednio rozszarpały. Iwanicki prawdopodobnie zauważywszy, że motor idzie, zbliżył się ku niemu, a ujrzawszy, że siatka lampy rozżarzona i płomień wydłużony, kazał Rumińskiemu zamknąć wentylator ssący. W tej chwili właśnie, kiedy Rumiński rozkaz ten wykonywał, nastąpiła eksplozya. Tem tłumaczę obecność Iwanickiego i Rumińskiego w ognisku katastrofy i tę okoliczność, że rączkę motoru elektrycznego znaleziono po eksplozyi nastawioną na 0.

Adwokat dr Stachura: Pan powiedział, że katastrofę należy przypisać wyższej głupocie. Ale czyjej? proszę mi powiedzieć.

Radca Podgórski: Tego, kto tam był, t. j. Iwanickiego.

Dr Stachura: Naturalnie, bo on nie żyje i bronić się nie może! A Iwanicki był przecież jednym z najzdolniejszych, najsumienniejszych i doświadczonych dozorców...

Odczytaniem rozmaitych aktów zakończono postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły wywody prokuratora i obrońcy.

Podczas mowy prokuratora Czernego, który mówił z zapałem i znajomością przedmiotu, odezwał się głośny płacz kobiet i wdów, znajdujących się jeszcze na sali.

Dr Stachura, zastępca stron poszkodowanych, w gorącej przemowie przypomina podanie górników z dnia 16 maja 1902 i zeznania licznych świadków, które wyraźnie wskazują na właściwych winowajców. Przedkłada na piśmie żądania wdów o odszkodowanie.

Obrońca dr Aszkenazy w dłuższem przemówieniu oświadcza, że większość zeznań świadków nosi na sobie cechy autosuggestyi, inne są wypływem plotkarstwa i systematycznego podburzania (!).

Podczas obrad trybunału przyszło na sali do burzliwej sceny: wdowy po nieszczęśliwych górnikach z płaczem i krzykiem otoczyły dra Aszkenazego, domagając się pomocy i chleba dla swych dzieci.

Wyrok.

Po kilkugodzinnych obradach trybunału ogłasza przewodniczący radca Hayder następujący wyrok:

1) Fryderyka Grossmanna uznaje się winnym występku z §§ 335, 336 i 337 i zasądza się go za to na pięć (5) miesięcy ścisłego aresztu.

2) Kazimierza Szumskiego i Stefana Bałabana uwalnia się od zarzuconych im czynów karygodnych.

3) Zasądza się Fryderyka Grossmanna na zwrot kosztów postępowania sądowego, a nadto na zapłacenie poszkodowanym Mazurowi i Goldfischerowi za ból po 500 K i na zapłacenie kosztów zastępstwa prawnego w kwocie 18[illegible] K.

Wszystkich innych poszkodowanych odsyła się na drogę cywilną.

Prokurator zgłasza odwołanie z powodu nizkiego wymiaru kary.

Zjazd robotników krawieckich we Lwowie.

Przez oba dni Zielonych świąt obradował we Lwowie galicyjski Zjazd robotników krawieckich, przy udziale 21 delegatów z całej Galicyi, a mianowicie: ze Lwowa 7 (stow. zawodowe 4, zgromadzenie towarz. 1, komisya cennikowa 1 i stow. kobiet „Naprzód" 1); z Krakowa 4, ze Stanisławowa 2, Drohobycza 1, Kołomyi 2, Brodów 1, Czerniowiec 1, Przemyśla 1, Rzeszowa 1 i N. Sącza 1. Biała, Buczacz, Złoczów i Tarnopol usprawiedliwiły swą nieobecność. Nadto ze Lwowa obecni byli reprezentanci: komitetu wykonawczego, komitetu okręgowego, komisyi zawodowej tudzież komitetu wykonawczego ruskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Przewodniczący komitetu zjazdowego tow. Teller otworzył obrady o godz. 10½ przed połud.

Do prezydyum zostali wybrani: tow. Teller (Lwów), tow. Gągol (Kraków) jako przewodniczący; tow. Schapira (Lwów), tow. Grondalski (N. Sącz) i Achtsam (Kołomyja) jako sekretarze. Imieniem komitetu wykonawczego polskiej partyi soc. dem. powitał Zjazd tow. Hudec, życząc pomyślnych obrad, poczem nastąpiły przemówienia tow. Nachera imieniem krajowej komisyi zawodowej i tow. Hankiewicza imieniem ruskiej partyi soc. dem.

Do punktu pierwszego porządku dziennego: Położenie robotników krawieckich w kraju, przemówił referent tow. Teller, który omówił ogólne położenie robotników w przemyśle krawieckim i skreślił historyę walk toczonych przez robotników o polepszenie warunków pracy i płacy.

Następnie delegaci z poszczególnych miast opisywali warunki, wśród jakich pracować tam muszą robotnicy krawieccy, przyczem okazało się, iż warunki te są nad wyraz nędzne.

Do punktu „Organizacya zawodowa" referował tow. Nacher, który uzasadniał konieczność organizacyi ogólno-państwowej; w razie przyjęcia tej formy organizacyi założonoby na Galicyę dwie filie główne (Lwów, Kraków). Referent omówił wreszcie wewnętrzne sprawy organizacyjne i postawił szereg dotyczących wniosków.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos wszyscy delegaci, uchwalono następujące wnioski tow. Nachera:

I. Opierając się o program partyi socyalno-demokratycznej, organizacya zawodowa ściśle przeprowadzona jest jedyną drogą do poprawy bytu i uzyskania lepszych warunków pracy i płacy.

II. Konferencya postanawia odnieść się do centrali robotników krawieckich, aby wprowadzono w życie w Galicyi organizacyę państwową urządzoną tak, aby ustanowiono okręgowe stowarzyszenia (Ganvereine), któreby objęły kierownictwo organizacyi w Krakowie dla Galicyi zachodniej, we Lwowie dla Galicyi wschodniej i Bukowiny. Gdyby centrala na przeprowadzenie takiej organizacyi się nie zgodziła, obowiązuje całą Galicyę organizacya krajowa.

III. Organizacya ma przedewszystkiem zająć się: 1) Zniesieniem chałupnictwa. 2) Urządzeniem warsztatów, w którychby wszyscy pracowali. 3) Uregulowanie kwestyi uczniów.

IV. Konferencya uważa za obowiązek każdego pracującego: 1) Opłacanie wkładek do stowarzyszenia. 2) Dotrzymanie cennika przez organizacyę uchwalonego. 3) Wykonanie wszystkich uchwał organizacyi.

Jako świadczenia postanawia konferencya: 1) Ochronę prawną. 2) Zapomogi na podróż. 3) Zapomogę w razie chwilowego bezrobocia. 4) Pośrednictwo w pracy.

V. Celem umożliwienia walki o poprawę bytu, ustanawia się obowiązujący wszystkich pracujących fundusz cennikowy, który ma służyć na prowadzenie walki o poprawę bytu, na wsparcia dla takich towarzyszów, którzy z powodu walki cennikowej zostali zbojkotowani przez majstrów. Cennikowy fundusz powstaje z wkładek 10 halerzowych uiszczanych tygodniowo. Zarząd tego funduszu spoczywa w rękach komisyi, do której Lwów wybiera 4, Kraków 4, Przemyśl 2, Stanisławów 2 mężów zaufania. Ci mężowie zaufania przeprowadzą w swoich okręgach, w każdej miejscowości, wybór męża zaufania jako poborcy odpowiedzialnego funduszu cennikowego.

Po uchwaleniu tych rezolucyj przyjęto wniosek Nachera, że aż do chwili przyłączenia się do związku państwowego, organizacya krajowa dalej pracuje w dotychczasowym kierunku.

(Dokończenie nastąpi.)

Z literatury i sztuki.

„Liberum Veto" w numerze 10 przynosi szereg znakomitych karykatur, rysowanych przez prof. Wyczółkowskiego, prof. Laszczkę, Emila Orlika z Pragi, K. Sichulskiego, St. Szreniawę, W. Jarockiego, oraz wiersze satyryczne Andrzeja Niemojewskiego, L. Belmonta i innych. Wyborne są karykatury różnych znanych osobistości krakowskich, między innemi nowego namiestnika hr. Potockiego.

Redakcya „Krytyki" została przeniesiona do domu przy ul. Garbarskiej l. 7 parter.

Z teatru lwowskiego. „Maszyna", sztuka w 4 aktach T. Rittnera.

Nagrodzone sztuki nie mają szczęścia. Sąd jurorów odmienny jest niestety od sądu „sceny i publiki". Robienie literatury na scenę i tylko literatury, jest z gruntu chybione, papierowe nastroje i gadana akcya nie wywoła efektu, nie porwie słuchaczy. Przekonano się o tem już tyle razy we Lwowie; premiery bywały już „fiaskiem" sztuk; dla honoru dawano poraz drugi — pustki w sali, pustki w kasie i gorycz dla artystów, uczących się niewiadomo po co 20-arkuszowych ról. Tak padło nagrodzone: „W noc lipcową" Gorczyńskiego, tak pogrzebała się i „Maszyna". Autor bardzo dobrej jednoaktówki „Sąsiadka" mierzył siły na zamiary, a te nie dopisały. Maszyną, druzgocącą, bezlitosną ma być „mechanizm biurokratyczny", kto weń wpadnie, temu wyssie duszę, złamie go i przemieni w kółko maszyny, a wszystkie kółka podobne do siebie; „ja", dusza ginie... Pozostają — tak mówi bohater sztuki, poeta Ławrocki — tylko idyoci! Pierwszy akt zajmuje; satyrycznie przedstawione są typy urzędnicze; ciekawi jesteśmy tej walki, jaką stoczy autor „Prometeusza", idący z biedy, „dla chleba" do urzędu, z tą hydrą. Niestety doznajemy rozczarowania; Ławrocki, to człowiek marny, mówi ciągle o swym talencie, lecz widz nie wierzy, bo zachowuje się on i postępuje, jak zwykły, zarozumiały dekadent... Maszyna przedstawia się o wiele porządniej i rozumniej, aniżeli ten niedołęga, zapijający się, uwodzący żonę dyrektorowi (to jego muza), zwykły egoista... a na dobitek wygłasza tak długie monologi dla przekonania publiczności, że „maszyna" zabiła mu talent, iż zamiast współczucia — budzi gniew. Chciałoby się — jak mówi Tetierew w „Mieszczanach" — jeszcze bardziej go unieszczęśliwić, tak rozwodzi się nad sobą. Po półtora roku jest podobno dobrym urzędnikiem — tak mówi dyrektor, którego nienawidzi (znacznie więcej wart, niż on). Autor każe mu znowu dużo mówić o „utracie talentu", przyczem wplata epizod „naiwnie śmieszny". Oto wśród balu, na widok kochanki (dyrektorowej), pragnie nagle Ławrocki napisać „piękny wiersz"; bierze karnet i ślini ołówek, no... i nie umie napisać! — stąd wielka rozpacz; popada w straszne zdenerwowanie, widzi sobotwóra i rzuca się za nim przez okno pierwszego piętra. Gdyby od początku autor nie przygotował nas, iż to będzie żywiołowy konflikt „maszyny" z „twórczością poety", cała historya byłaby mniej lub więcej udałem przedstawieniem moralnego upadku słabego egoisty, z modernistycznymi dodatkami nastrojów księżycowych, deszczowych, wizyami i t. p. Ale autor na gwałt chce nas przekonać tyradami o biurze, że Ławrocki jest ofiarą „maszyny", podczas gdy widz — notabene „cierpliwy" — pragnie tylko, by ta gadanina „pseudo-poety" już raz ustała. Papierowe nastroje, gadane konflikty tragiczne z banalną akcyą — doznały ponownie zasłużonego fiaska. *Wiktor T.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 czerwca. 1815. Koniec kongresu węgierskiego. — 1868. Zamordowanie księcia serbskiego Michała Obrenowicza. — 1886. Ogłoszenie regencyi w Bawaryi. — 1895. Katastrofa kopalniana pod Katowicami (79 zabitych). — 1900. Pochód wojsk europejskich na Pekin. — 1902. Ścięcie Leckerta, sprawcy zamachu na gubernatora wileńskiego Wahla.

Teatr miejski w Krakowie.
Środa: „Cyrulik Sewilski", opera komiczna w 3 aktach Rossini'ego.
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta.
Sobota: „Oj kobiety! kobiety!", komedya w 3 akt.
Niedziela: „Cyrulik Sewilski", opera komiczna w 3 aktach Rossini'ego.

Przednowek w Galicyi. Sprawozdanie za czas od 27 maja do 6 b. m. wykazuje dalsze szerzenie się epidemii tyfusu plamistego, który w poprzednim tygodniu sprawozdawczym zdawał się już przygasać. Mianowicie prócz powiatów, w których epidemia trwa stale, wystąpił tyfus w powiecie żydaczowskim dotąd niezakażonym i to dosyć silnie, gdyż w jednej tylko miejscowości zaszło 10 wypadków. W powiecie lwowskim zaszło w ostatnim tygodniu 13 nowych wypadków. Razem objętych jest epidemią 25 powiatów; nowych wypadków zaszło 160. Na zachodnią Galicyę przypadają 3 nowe wypadki, na wschodnią zaś 157.

Ze sprawozdań tych wynika, że epidemia szaleje głównie we wschodniej Galicyi, której ludność uboższa masami pada ofiarą tyfusu plamistego.

Tołstoj o wojnie. Świeżo wyszło z pod prasy nowe angielskie wydanie książki Lwa Tołstoja pt.: „Sebastopol i inne opowiadania". Wydanie to zaopatrzył filozof z Jasnej Polany przedmową, która kończy się następującym charakterystycznym ustępem:

„Właśnie kończyłem pisać niniejszą przedmowę, gdy odwiedził mię pewien kadet, uczeń wojskowego zakładu wychowawczego. Skarżył mi się, że dręczą go wątpliwości religijne. Ukończył właśnie czytanie książki Dostojewskiego pt.: „Wielki inkwizytor" i opanował go wielki niepokój, gdyż nauka Jezusa Chrystusa wydała mu się nastroszoną rzeczami niewykonalnemi. Pism moich nie czytał dotąd wcale. Rozmawiałem z nim oględnie, wskazując, w jaki sposób czytać ma ewangielię, by znaleźć w nich odpowiedź na kwestye życiowe. Słuchał mię uważnie i przyobiecał pójść za mojemi radami. Przy końcu rozmowy poruszyliśmy kwestyę picia wina. Odradzałem mu tego. Odpowiedział mi: „A jednak w życiu żołnierskiem jest to czasem nieodzowne". Sądziłem, że ma na myśli pozornie wzmacniające działanie napojów spirytusowych i gotowałem się też obalić to jego mniemanie dowodami naukowymi, ale kadet ciągnął dalej: „Jakżeby się było można np. obejść bez tego pod Geok-Tepe, kiedy to Skobielew rozkazał wymordować całą ludność? Żołnierze wzbraniali się mordować bezbronnych, ale zaraz przytoczono beczki z wódką... no i jakoś poszło". Oto prawdziwe okropności wojny! Zatruwa ona poglądy życiowe tych młodych ludzi. — Wódki! by przybyło odwagi do czynu haniebnego! — Oto prawdziwa okropność wojny. Iluż trzeba żołnierzy czerwonego krzyża, by rany duszy, zadane tym poglądem — wyleczyć?"

Wielki festyn ludowy w Krakowie. Staraniem Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie odbędzie się w Parku krakowskim dnia 21 czerwca b. r. wielki festyn ludowy z nader urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z opery komunikują nam: Dziś we środę po raz pierwszy w tym sezonie „Cyrulik Sewilski" A. Mozarta z p. Adamem Didurem w partyi don Basilia. Rozynę odśpiewa p. Bel Sorel, Almavive p. Dianni, zaś dowcipnego cyrulika p. Ludwig. W partyi Bartolu wystąpi p. Hilary Dyliński, reżyser opery warszawskiej.

W piątek „Carmen" z p. Bohuss w partyi tytułowej.

Stowarzyszenie prywatnych nauczycielek i urzędniczek dla Galicyi i Bukowiny urządziło w sobotę 6 b. m. raut z przedstawieniem amatorskiem i tańcami na fundusz budowy „domu kobiet", którego kwestya staje się wprost piekącą w miarę szybkiego wzrostu i rozwoju stowarzyszenia. Jakkolwiek stowarzyszenie istnieje dopiero niedługo, potrafiło już zogniskować w łonie swojem poważną liczbę proletaryatu kobiecego z prowincyi i miasta. Bezpłatne biuro pracy, pośredniczące w wyszukiwaniu posad, w celu zapobieżenia wyzyskowi, na jaki narażone są nauczycielki i urzędniczki, poszukujące posad przez płatne biura, rozwija się nader pomyślnie. Stowarzyszenie pragnie założyć „dom kobiet", w którymby te samotne, bezdomne pracownice, miotane losem z kąta w kąt, znalazły ognisko własne w gronie osób życzliwych. Dom ten byłby też chwilowym przytułkiem dla nauczycielek lub urzędniczek przejezdnych, lub przybyłych za posadą z prowincyi.

Wycieczka weterynarzy. Z inicyatywy rektora lwowskiej akademii weterynaryjnej dra Szpilmana wyjeżdżają słuchacze II. i III. roku na wystawę do Hannoweru. Po drodze zwiedzą szkoły weterynaryjne i rzezalnie w Dreźnie, Lipsku, Hali i Berlinie.

Kradzież pocztowa. Z Liska donoszą, że w tych dniach zginął z wozu pocztowego, jadącego od pociągu z Łukawicy do Liska, worek, zawierający 1414 K 31 hal. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach znaleziono na polach pomiędzy Łukawicą a Posadą liską worek bez pieniędzy. Podejrzenie w pierwszej chwili padło na konduktora pocztowego Antoniego Brenkiewicza z Liska, którego zaraz przytrzymano i odstawiono do aresztów sądu powiatowego w Lisku.

Strejk lekarzy w Brodach, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, zakończył się zwycięstwem strejkujących, gdyż Kasa chorych zmuszoną była zgodzić się na żądane przez strejkujących podwyższenie płacy. W pertraktacyach strejkujących z Kasą chorych pośredniczył delegat lwowskiej Izby lekarskiej.

Oszustwa z biletami kolejowymi. Z Wiednia donoszą, iż na kolei południowej odkryto oszustwa popełniane przez konduktorów przy pomocy portyerów, a nawet niektórych urzędników, przez sprzedaż używanych już biletów jazdy, mianowicie powrotnych. Aresztowano konduktora Stromayera i portyera na dworcu, Kirschnera. Z zeznań uwięzionych wynika, że w oszustwie brało udział jeszcze kilku innych konduktorów i portyerów kolei południowej.

Sprawiedliwość klasowa. Proces, który toczył się ostatnimi dniami w Halle był stekiem monstrualności prawnych. Pod tym względem nie ma on sobie równego. U dwu radnych miejskich, socyalistów, zgłaszali się policyanci z informacyami o różnych dziejących się nadużyciach i nieporządkach. Radni ci podnieśli w tej sprawie głos na posiedzeniu rady miejskiej, zostali jednakże przez prokuratoryę zaskarżeni o potwarczą obrazę policyi, której rzekomo dopuścić się mieli, twierdząc, że użalali się przed nimi na nadużycia policyanci. Jako świadków do procesu powołano wszystkich policyantów i pod przysięgą pytano, czy zgłaszali się oni do obu socyalistycznych radców Krügera i Emmera z informacyami. Jak po sznurku brzmiały wszystkie odpowiedzi: nie! Przesłuchano w ten sposób 150 policyantów, aż nagle sierżant Oesterreich na zapytanie, odpowiedział: tak! Pytał go radny Emmer o różne nadużycia, jakie się działy w miejscowej policyi, a on, udzielił mu niektórych informacyj. Jakby piorun trzasł w sąd. Wszystkich świadków — których jeszcze sporo pozostało — odesłano do domu, prokurator stwierdził, że wina potwarczej obrazy policyi jest aż nadto wyraźnie udowodnioną i zaproponował dla Krügera 8, dla Emmera zaś 6 miesięcy więzienia. Napróżno obrońca czynił wysiłki, by zwrócić uwagę sądu na fakt, że obowiązkiem było obu tych radnych, skoro dowiedzieli się o nadużyciach, głos na radzie w tej sprawie zabrać, że z urzędu swego mówili. Daremnie. Radnych Krügera i Emmera, za to, że spełnili swój obowiązek ukarano na podstawie zeznań świadków, będących pod moralnym przymusem, gdyż powiedzenie prawdy pod przysięgą, równało się utracie posady policyanta. Taki jest wymiar sprawiedliwości w Prusach, gdy idzie o socyalistów. Stawia się świadków, którzy, jak w średnich wiekach zmuszeni są kłamać pod przysięgą, by zeznania ich wypadły po myśli klasy panującej i za spełnienie swego obowiązku skazuje się ludzi innego stronnictwa, chociaż nawet wśród przystawionych, własnych świadków, znajduje się jednostka, która postawiona wobec krzywoprzysięstwa mówi: Tak, to prawda! Wyrok bezprawny sądu w Halle skazuje tow. Krügera na 1 miesiąc więzienia, zaś tow. Emmera na 800 marek kary, względnie 20 dni więzienia. Obrazę policyi widzi się w tem, że funkcyonaryusze tejże policyi żalili się przed socyalistą, lub udzielili mu na zapytanie informacyi. Oto sprawiedliwość klasowa!

Proces „Simplicissimusa". Przed sądem monachijskim stawał dnia 4 b. m. znakomity, znany i nam rysownik „Simplicissimusa" Tomasz Teodor Heine i redaktor tegoż pisma Linnekogel, oskarżeni o zgorszenie publiczne, jakiego stali się winnymi przez umieszczenie w numerze szóstym tego pisma pewnego rysunku, zatytułowanego: Wychowanie dyplomatów. Rysunek ten przedstawia z gumy urobione dolne części ciała ludzkiego, zwrócone tyłem do widza. Przez otwory wiadome włażą tam młodzi kandydaci na posłów, ambasadorów i dyplomatów, wprawiając się w ten sposób do swego zawodu. Młodzieńcom spływa obficie pot z czół, ale czujni nauczyciele gorliwie pilnują, by młodzi nie próżnowali.

Prokuratorya bawarska zadecydowała, że takie „włażenie" dyplomatów jest niemoralnem wysoce. Rozpoczął się tedy proces, przy którym jako rzeczoznawcy fungowali: dr Hirt, wydawca pisma „Jugend"; przedstawiciel „Frankfurter Zeitung" Kastner i znany dramaturg Max Halbe. Rzeczoznawcy wyrażali się o „Simplicissimusie" z ogromnemi pochwałami, uznając to pismo za najświetniejszą gwiazdę humoru i satyry społecznej, poważnie i śmiało pojętej, odnośnie zaś do inkryminowanego rysunku, widzą, że przejęty jest on nawskroś duchem patryotycznym i wypowiada tylko to, co tysiące w Niemczech czują. Zresztą młodzi dyplomaci mają miny bardzo zadowolone, jakby mówili: Nie źle to tam jednak — w środ-

ku, niemiło tylko wyłazić stamtąd. Rzeczoznawcy są tego zdania, że nawet młoda dziewica giermańska nie mogłaby się owym rysunkiem zgorszyć. Przewodniczący zwraca uwagę rzeczoznawcy, że on sam waha się przedstawionej na rysunku rzeczy nazwać po imieniu.

— A pozwoli mi pan na to?

— Owszem pozwalam.

— A więc rysunek ten chłosta podłą i lokajską manię włażenia rządowi w miękką część ciała.

Przewodniczący przyznaje, że rysunek ten to istotnie dzieło sztuki, ale drażni go to, że jeden z dyplomatów ma rysy twarzy kanclerza państwa. Sam on czyta z rozkoszą „Simplicissimusa", ale jednak gorszyć mas tak nie wypada. Koniec końcem, by coś zrobić, wśród pochwał dla Heinego i pisma, prokurator zaproponował dla Heinego, ze względu że już raz był karanym za obrazę majestatu, karę 3 tygodni aresztu, a Linnekoglowi 8-dniowy areszt.

Proces jednak zakończył się skazaniem Heinego i Linnekogla na zapłacenie po 30 marek kary, oraz zniszczenie klisz i numeru. Proces ten jest lepszą satyrą na stosunki, panujące w Niemczech, niźli jakikolwiek zresztą rysunek Heinego, najznakomitszego współczesnego karykaturzysty.

Wilhelm II-gi z awcą śpiewu. Odznaczający się „bujną indywidualnością" cesarz, znowu się — wypowiedział ze swymi poglądami na sztukę na odbywającym się właśnie we Frankfurcie nad Menem turnieju śpiewackim. Kwintesencya tej mowy jest mniej więcej następująca:

„Wszystko już uregulowałem, moi panowie — mówił on — dramaty pisać rozkazałem wojskowym, od kapitana począwszy w górę, cywile, ba, psy nawet, wojskowym krokiem maszerują przez Lindy, w mojej alei chwały już należycie umundurowani stoją przodkowie, z biblią i Babilonem też się załatwiłem, teraz czas najwyższy, bym się wziął do was. Moi panowie, stańcie do szeregu i posłuchajcie. Śpiewacie wcale nie źle — owszem — ale powiedzcież mi, na co tracić tyle czasu na sztuczki koloraturowe? Może to i misterne, ale pięknem nie jest to wcale. Czyżbyście nie znali mego kodeksu piękna? Bo co to jest właściwie piękno? Wszystko ma swe granice i głos ludzki także. Czemuż u dyabła każdy chór zaczyna tak wysoko, aż mię mierzi, gdy słucham chóru i patrzę na czerwone z wysiłku fizyognomie waszmościów. Rzućcie to. Stańcie się prostymi, ludowymi. Wszystko teraz staje się ludowem. Ja nawet odstępuję od swych teoryj z czasów Siegesallee, gdzie napchałem tyle barokowego, napuchniętego bombastu. Tak panowie, nawet na wyżyny tronu doszedł ten powiew świeżej mody i uczułem się najmiłościwiej skłonnym dopomódz wam, dopomódz narodowemu śpiewowi niemieckiemu.

Wydaję „National-Gesangs-Dienst-Reglement" o 365 paragrafach. Każdy paragraf ma odpowiedni dzień. Książka ta będzie bardzo tania, czytajcie ją pilnie, uczcie się, gdyż odnośnym władzom polecę — przepytywać was od czasu do czasu. Tak, niema żartów, panowie, czas już skończyć z wszelaką niesubordynacyą na polu sztuki. Życzę wam powodzenia i oświadczam, że pilnych i gienialnych zwykłem nagradzać. Ale tak jeszcze nebenbei — czyż nie możecie n. p. z własnej fantazyi coś skomponować oryginalnego prócz tych trelów. Oto Men wspaniały, oto Ren cudny, a narodowy niedaleko, czyż nie wpada wam coś nowego w rodzaju „Wacht am Rhein"? Opiewajcie lud, piwo, góry i rzeki ojczyste, armię, mnie i wogóle wszystko, co piękne. Niebawem dojdzie rąk waszych śpiewnik mój. Pamiętajcie, co mówi wam wasz cesarz i weźcie to sobie do serca".

O moralność kupiectwa. P. dr. Meisels w Krakowie nadsyła nam następujące wyjaśnienie: „W przemówieniu mojem na zgromadzeniu w hotelu „Union" 7 bm. nie użyłem słów, „że korupcya Creditovereinu nie szczędzi pieniędzy, aby u policyi i innych władz mieć odpowiednie do swych celów wpływy" — lecz powiedziałem, że „milionerzy wiedeńscy zorganizowani w Creditovereinie mają kolosalne znaczenie i wpływy w policyi i u innych władz, których często nadużywa dla swych celów i że kupcy tutejsi mogą wpływom tym przeciwważyć tylko zorganizowawszy się również w stowarzyszenie, któreby mogło wobec władz odpowiednie zająć stanowisko".

Jak zwierzęta! W poniedziałek rano t. zw. organy bezpieczeństwa publicznego w Krakowie wywołały publiczne zgorszenie swą zwierzęcą brutalnością. Po południu na Małym Rynku policyant Nr. 47, prowadząc jakiegoś aresztowanego człowieka do dyrekcyi policyi, traktował go w sposób nieludzki i bił, a obecną przy tem zajściu publiczność potrącał tak gwałtownie, iż pewna kobieta z dzieckiem na ręku padła na bruk, odnosząc silne stłuczenia.

Tegoż samego dnia przywieziono do Krakowa pewną za włóczęgostwo aresztowaną kobietę w Rakowicach. Policyant gminny przy pomocy patrolu wojskowego skrępował powrozami i łykiem nieszczęśliwą kobietę i nie mogącą poruszyć ręką lub nogą, włożono na taczki do zwożenia gnoju i w ten sposób przetransportowano do Krakowa.

Agitacya klerykalna w gimnazyum. Z Rzeszowa piszą nam: Tutejszy katecheta gimnazyalny ks. dr. Karakulski prowadzi obok nauki religii, także silną agitacyę na rzecz sodalicyi maryańskiej. Gimnazyaliści pędzeni do spowiedzi równocześnie bywają pasowani gwałtem na członków sodalicyi; uczniowie zostają członkami tego klerykalnego stowarzyszenia nic o tem nie wiedząc i wbrew swej woli.

Każdy z nich musi następnie przyjąć, pod grozą otrzymania złej noty z obyczajów i religii, „dyplom", w którym zobowiązuje się na wierność kościołowi, papieżowi, biskupom i t. d., potem koronkę do modlitwy, nadto dostaje list pasterski biskupa Bilczewskiego przeciw socyalistom, w formie broszurki, zatytułowanej „Głosy katolickie" i ustawy sodalicyi maryańskiej.

Eksplozya dynamitowa w klasztorze. We wsi Gartitz pod Uściem w ogrodzie klasztoru zakonnic nastąpiła onegdaj eksplozya dynamitowa, nie zrządzając jednak znaczniejszych szkód. Dynamit znajdował się w ziemi ogrodu.

Kółko filozoficzne U. U. J. w Krakowie odbędzie w czwartek 11 b. m. w sali 42 Col. Novum o godz. 6 wieczorem XX. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: Dyskusya na temat: „Obrona metafizyki". Dla gości wstęp wolny.

Krakowska rada miejska.

W poniedziałek 8 b. m. odbyło się posiedzenie krakowskiej rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Obradowano w dalszym ciągu nad poszczególnemi pozycyami budżetu na rok 1903. Tytuł VIII „Zarząd targowy" referował radca Schwartz, tytuł IX „Zdrowotność miasta" r. Jawornicki.

R. m. Cybulski podnosi szereg zarzutów przeciw zaniedbaniu przez gminę zdrowotności miasta.

Dr Bąkowski żąda skreślenia pozycyi na sanitarno-policyjne obdukcye.

Prof. Bujwid stawia wniosek w sprawie usuwania nieczystości z miasta bez zakażania Wisły.

Rada uchwaliła ten wniosek, jak również wniosek dra Lustgartena w sprawie uzupełnienia kanału miejskiego przy ul. Krakowskiej, nadto wnioski o skreślenie kwoty koron 12.000 na furmanki i wniosek co do zakupna Górnych młynów i przysługującego im prawa wodnego.

Odnośnie do poruszonej sprawy ewentualnego zakazu sprowadzania do miasta tańszego mięsa z poza rogatek, wyjaśnia profesor Bujwid, że mięso to jest niebezpieczne pod względem sanitarnym i dlatego należy je sprowadzać tylko w stanie gotowanym. Wnosi o przyspieszenie sprawy obsadzenia komisarzy targowych.

Dr Frühling stawia wniosek w sprawie wyboru komisyi dla spraw zaopatrzenia miasta w niedrogie środki żywności.

Rada uchwaliła wszystkie trzy tytuły, poczem zatwierdziła szkic na budynek wydziałowej szkoły miejskiej przy ul. Lubomirskiego, oraz przyznała kredyt dodatkowy 2200 K na roboty reparacyjne w koszarach obrony krajowej przy ul. Siemiradzkiego.

Na tem o godzinie 8 wieczór posiedzenie zakończono.

Z sali sądowej.

O podpalenie. Pod zarzutem zbrodni podpalenia domu swego brata stawała w poniedziałek 8 bm. przed krakowskim trybunałem przysięgłych 40-letnia Anna Kurletówna z Rzeszotar. Po rozprawie, której przewodniczył radca Traunfellner, oskarżoną w zupełności uwolniono.

Kradzieże pocztowe w Dębicy. Z Tarnowa piszą nam: W dalszym ciągu rozprawy zeznawał jako świadek dyrektor poczty Koziński, który charakteryzował Leistynę, jako człowieka uczciwego, urzędnika sumiennego. Zresztą zeznawał, jak Leistyna.

Świadkowie: pocztmistrz mielecki Jaglarz, pocztmistrz pilzneński Onyszko i Sarnowski z Brzostka zeznawali o skonstatowanych faktach spoliowania listów amerykańskich, o ile można sądzić w Dębicy.

Sekretarz dyrekcyi Białas, zeznawał co do śledztwa dyscyplinarnego. Zeznawał on wymijająco i starał się psychologicznymi wywodami bronić Korneckiego.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłoszono szereg wniosków i interpelacyj.

Rzeź kiszyniewska.

Posłowie **Ofner, Straucher** i tow. interpelują w sprawie zajść w Kiszyniewie. Opisują obszernie na podstawie doniesień dziennikarskich i na podstawie oględzin, dokonanych na miejscu przez wysłannika niemieckiego towarzystwa dla udzielania pomocy żydom, okrutne zajścia w Kiszyniewie i konstatują, że szkoda materyalna, wyrządzona żydom w Kiszyniewie wynosi przeszło 10 milionów koron; 2000 ludzi bez dachu i chleba. Powszechnie konstatują, że wina spada na władze rosyjskie, tem bardziej, że wśród napadających było bardzo wielu urzędników; wielu z nich miało pod ubraniami cywilnemi mundury urzędowe. Charakterystycznem jest, że bogatych żydów oszczędzano, a mordowano najuboższych. Wobec tego, że przy zbliżających się rosyjskich Zielonych świętach zachodzi obawa powtórzenia się wypadków, domagają się interpelanci, aby dr. Koerber w porozumieniu z ministrem hr. Gołuchowskim poczynił odpowiednie kroki u rządu rosyjskiego, aby nie powtórzyły się podobne zajścia, obrażające ludzkie uczucia i zagrażające ógólnemu pokojowi.

Zajścia chorwackie.

Poseł ks. **Biankini** w zapytaniu do prezydenta wskazuje na zajścia w Chorwacyi, gdzie jeszcze nie nastąpiło uspokojenie i nie prędzej nastąpi, dopóki nie ustąpi bar. Hedervary. Mówca domaga się, aby prezydent Izby wpłynął na ministra obrony krajowej, iżby odpowiedział na interpelacyę w sprawie używania wojska przy uśmierzaniu rozruahów w Chorwacyi.

Odpowiedzi ministrów.

Ministrowie **Hartel** i **Böhm-Bawerk** odpowiadają na interpelacye.

Niepokoje w Macedonii.

Poseł **Klofacz** uzasadnia nagły wniosek, dziś zgłoszony, wzywający rząd, aby udzielił jasnej informacyi co do polityki Austro-Węgier na Bałkanach, i aby wobec ciągłych niepokojów w Macedonii wyjaśnił, dlaczego nie dotrzymuje się przepisów traktatu berlińskiego i dlaczego na dotrzymanie dotyczących postanowień Austrya nie nalega?

Poseł Klofacz domaga się przed zwołaniem delegacyj dokładnych informacyj co do polityki austryackiej na Bałkanie i w prowincyach okupowanych.

W ciągu mowy Klofacza przyszło do żywej wymjany słów między nim a posłem Glöcknerem, który zarzucił mówcy, że odczytuje mowę, co się sprzeciwia regulaminowi.

Poseł Klofacz twierdzi, że dyplomaci austryaccy podjudzają Serbię i Bułgaryę przeciw sobie. Taksamo zgubną jest polityka wobec Czarnogóry. Polityka Austryi wobec zajść w Macedonii jest nieuczciwa, ponieważ tajnie działa się przeciw reformom, które się zaproponowało. Macedończycy nie powinni wierzyć Austro-Węgrom, ponieważ żleby na tem wyszli. Austro-Węgry są intelektualnym sprawcą niepokojów w Albanii. Omawia wkońcu swoją podróż na Bałkan, użala się, że minister spraw zewnętrznych miał rzekomo wpływać na tureckie władze, aby jemu (Klofaczowi) wzbroniły wstępu do Macedonii i do Albanii i przychodzi do wniosku, że Austrya, która jest interesowaną w eksporcie na Bałkan powinna uprawiać politykę, przez którą zyskiwałaby sympatyę państw bałkańskich, a nie politykę przeciwną, która stwarza nie tylko na Bałkanie, ale także w krajach okupowanych nieprzyjaciół.

Po przemówieniu **Vukovicza**, który postawił dodatkowy wniosek żądający jeszcze większego wpływu prezydenta ministrów na politykę zagraniczną, zabrał głos prezydent ministrów dr **Körber** i wygłosił krótką mowę. Zaznaczył on, że wszelkie państwa co do polityki bałkańskiej muszą się ściśle trzymać układu berlińskiego. Turcya dąży lojalnie do przeprowadzenia reform, a rękojmią pokoju jest porozumienie i wspólne działanie Austro-Węgier i Rosyi w tej też mierze należy się polityce hr. Gołuchowskiego całe uznanie. Wywody Klofacza uważa prezydent ministrów za fantazyę, a zarzuty rzucone przeciw dynastyi odpiera wyrażając się, że padają one jako proch na skałę. Skałą jest dynastya, a prochem wypowiedziane słowa.

Zabiera głos poseł **Fressl.**

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

Kongres zawodowy.

Wiedeń, 9 czerwca. Wczoraj zaczął się tu kongres austryackich Związków robotniczych (Gewerkschaften). Po kilkugodzinnej dyskusyi zatwierdzono uchwałę wydziału, wykluczającą ze Związku „państwowe zjednoczenie robotników odlewarni" (Reichsverband der Giessereiarbeiter). Uchwalono jednak upoważnić wydział do podjęcia nowych rokowań ze zjednoczeniem i w razie pomyślnego wyniku tych rokowań, przyjąć je napowrót do Związku.

Skazanie sędziego.

Budapeszt, 9 czerwca. Wczoraj zabrał się po raz pierwszy od swego istnienia najwyższy trybunał dyscyplinarny węgierski, aby wydać wyrok w sprawie dyscyplinarnej przeciw emerytowanemu sędziemu kuryalnemu, Adolfowi Körmesowi, oskarżonemu o nadużycia, popełnione podczas urzędowania. Trybunał uznał Körmesa winnym i skazał go na utratę urzędu. W motywach podniesiono, że rozprawa wykazała, iż Körmes kilkakrotnie naruszył godność sędziowską.

Demonstracye przeciw Austryi.

Wenecya, 9 czerwca. Na wczoraj zapowiedziany tu był przyjazd austryackiego stowarzyszenia śpiewiaków kolejowych z Wiednia. Jako pierwszy przyjechał przywódca wycieczki, starszy inżynier Fohman z Wiednia. Zaledwie zajął pokój w hotelu, przyszedł do niego komisarz policyi i oświadczył, że wobec panującego przeciw Austryi rozdrażnienia, dobrzeby było, aby śpiewacy wstrzymali się od wszelkich publicznych występów i tłumnie na ulicy się nie pokazywali.

Rozruchy w Chorwacyi.

Zagrzeb, 9 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przedłożyła opozycya kilka nagłych wniosków, domagających się przyznania 10.000 koron rodzinom zabitych podczas ekscesów Passowicza i Krajoticza; poczynienia starań u regnikolarnej deputacyi celem osiągnięcia finansowej samoistności Chorwacyi, wreszcie wyrażenia podziękowania Dalmatyńcom, Istryjczykom i Słoweńcom za objawy sympatyi w ostatnich czasach. Nagłość odrzucono, a wnioski będą regulaminowo traktowane.

Dżuma.

Berlin, 9 czerwca. Dyrekcya szpitala Charite donosi, że stan dozorcy, który czuwał u łoża zmarłego na dżumę dra Sachsa, pogorszył się i zdaje się, że on także zapadł na dżumę. Nazywa on się Margraf. Dr Klugmacher dobrowolnie zgłosił się do czuwania nad chorym. Zarówno pacyenta jak i lekarza izolowano. Dr Klugmacher porozumiewa z zewnętrznem otoczeniem jedynie telefonicznie.

Proces o tajny związek.

Gniezno, 9 czerwca. Przed Izbą karną rozpoczął się wczoraj przy wielkim natłoku publiczności proces przeciw 24 gimnazyalistom, oskarżonym o tajne związki. Szesnastu oskarżonych uwolniono od osobistego stawienia się, ponieważ mieszkają daleko od miejsca procesu.

Gniezno, 9 czerwca, (Tel. biura Wolfa). Rozprawę odroczono o godzinie 9 wieczór do dziś. Przesłuchano kilku gimnazyalistów-Polaków, którzy zeznali, że przedtem należeli do tajnych związków, ale wystąpili z nich za radą proboszcza. Odczytano też szereg wyroków z innych procesów o tajne związki, które stwierdzają (!), że do celów tych związków należało też powstanie zbrojne, by oderwać od Prus dzielnice, które należały niegdyś do państwa polskiego i przyłączyć do przyszłego niepodległego Królestwa polskiego.

Sprawa cukrowa.

Bruksela, 9 czerwca. Narady nad ustawami cukrowemi Austro-węgier, Rosyi, Włoch i kilku innych, odroczono do 12 b. m., by komisye mogły uzupełnić swe referaty potrzebnymi szczegółami.

Rozruchy w Macedonii.

Zofia, 9 czerwca. Ministerstwo wojny czyni bardzo pospieszne zamówienia materyałów wojennych.

Konstantynopol, 9 czerwca. Porta otrzymała wiadomość, że o 3 godziny drogi na północ od Salonik, wojsko tureckie pokonało gromadę powstańców, którzy uciekli, pozostawiając na placu 15 zabitych, 10 karabinów Mannlichera, 10 Grasa. Jednego powstańca schwytano.

Z Filipopola nadeszła wiadomość, że wykradła się stamtąd gromada uzbrojonych Macedończyków, którzy ukryli się w pogranicznych wilajetach.

Naogół, jak twierdzą źródła urzędowe tureckie, ruch powstańczy z każdym dniem słabnie.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 9 czerwca. Motywy projektu ustawy o kongregacyach żeńskich zawierają między innemi następujący ustęp: Różne kongregacye powołują się na to, że statuty ich opierają się na regułach klasztorów żeńskich i że obok pracy nauczycielskiej, poświęcają się także pielęgnowaniu chorych. Śledztwo wykazało, że kongregacye, które wniosły podanie o zatwierdzenie, zajmują się wyłącznie klerykalizowaniem młodzieży i dlatego należy odmówić im zatwierdzenia.

Z Algieryi.

Algier, 9 czerwca. Wczoraj rozpoczęło się bombardowanie osady Fignig, które trwało dwie godziny. Wojska zajęły dwa wzgórza i nie poniosły żadnych strat. Dotychczas nie stwierdzono, jakie szkody przyniosło bombardowanie.

Katastrofa okrętowa.

Paryż, 9 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby prezydent gabinetu Combes, omawiając katastrofę okrętu „Liban" w Marsylii, zawiadomił, że przyczyny jeszcze nie stwierdzono. Rząd udzieli zapomóg rodzinom rozbitków.

Marsylia, 9 czerwca. Według listy podróżnych, na pokładzie „Libanu" znajdowało się 148 pasażerów. Prawdopodobnie nie są tu wliczeni ci, którzy wsiedli na okręt w ostatniej chwili. Załoga (43 osób) uratowana. Również wyratowało się z podróżnych 14 oficerów i żołnierzy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Zgromadzenie poufne żydowskich towarzyszów krawieckich odbędzie się w sobotę 13 b. m. o godz. 3 po południu w sali stow. „Postęp", Starowiślna 42.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Laura Fleischer
Ferdynand Purisch
zaręczeni.

Kraków. Kraków.

Dotknięci strasznym ciosem, niespodziewaną śmiercią ukochanego syna, względnie brata i szwagra **Salo Lermera**, doznaliśmy tyle objawów współczucia ze strony naszych P. T. Przyjaciół i Znajomych, że nie mogąc podziękować każdemu z osobna, pozwalamy sobie tą drogą wyrazić wszystkim **najgorętsze podziękowanie,** szczególnie zaś Kolegom zmarłego, którzy w tak wzruszający sposób oddali Mu ostatnią przysługę. *Rodzina.*

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.